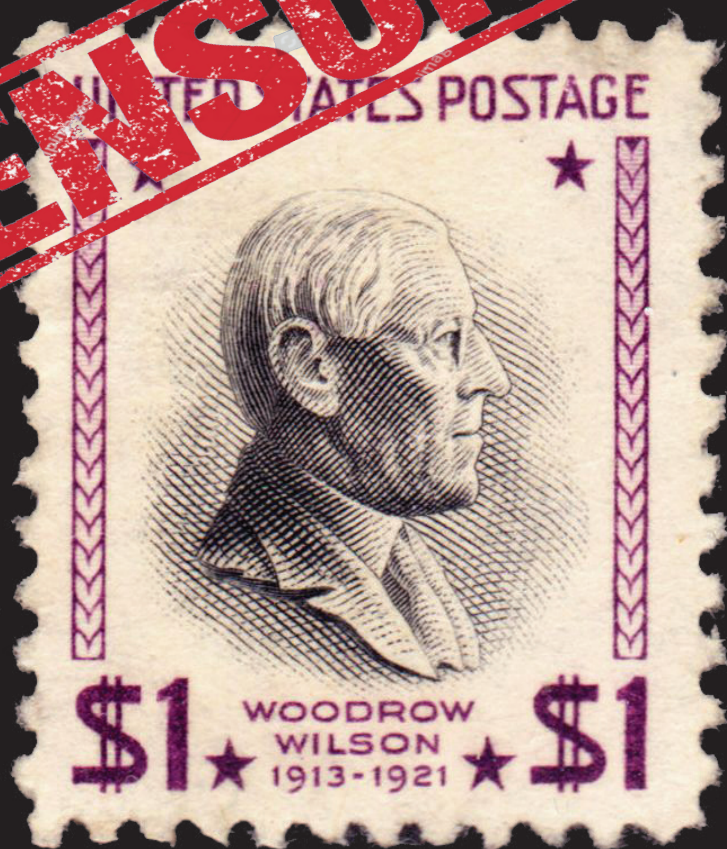


POLSKI
PRZEGLĄD
DYPLOMATYCZNY

lipiec–wrzesień 2020

CENSORED



amerykańska
wojna kulturowa



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

nr 3 (82) 2020

Ukazuje się od 2001 r.

© Copyright by Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2020

REDAKCJA

Sławomir Dębski (redaktor naczelny)

Łukasz Jasina (sekretarz redakcji)

Łukasz Adamski

Adam Eberhardt

Jacek Foks

Mateusz Gniazdowski

Katarzyna Korzeniewska

Sebastian Płóciennik

Patrycja Sasnal

Rafał Tarnogórski

Ernest Wyciszkiewicz

ZDJĘCIA NA OKŁADCE

Wikipedia, Shutterstock.com

PROJEKT OKŁADKI

Dorota Dołęgowska

REDAKCJA TECHNICZNA

Dorota Dołęgowska

REDAKCJA TEKSTU

Marta Przyłuska-Brzostek

Katarzyna Staniewska

KOREKTA

Katarzyna Staniewska

WYDAWCA

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

ul. Warecka 1a

00-950 Warszawa

tel. 22 556 80 00

faks 22 556 80 99,

e-mail: ppd@pism.pl

ISSN 1642-4069

E-ISBN 2545-1979

SPIS TREŚCI

- 7 Od redaktora naczelnego
Amerykańska wojna kulturowa
- 24 Debata
„Przyszłość Europy”

OPINIE

ŚWIAT W CZASACH ZARAŻY

- 30 Damian Wnukowski
- 43 Melchior Szczepanik, Jolanta Szymańska
- 53 Agnieszka Legucka
- 64 Veronika Józwiak
- 74 Dominik Kopiński

ESEJE I ARTYKUŁY

- 89 Ameryka, Europa i powrót rywalizacji mocarstw
A. Wess Mitchell
- 99 Europa zjednoczona i wolna: misja wypełniona czy
niedotrzymana obietnica?
Robert Kupiecki
- 109 Co po Europie zjednoczonej i wolnej?
Thomas Wright
- 117 Powrót archaicznej geopolityki byłby strategiczną katastrofą
Nicolas Tenzer

- 123 Rada NATO–Pacyfik: sposób na wzmocnienie politycznej spójności Sojuszu
Wojciech Lorenz
- 133 Regionalne pilotaże podatkowe jako sposób usprawnienia współpracy wewnątrz UE. Część I
Jan Sarnowski, Paweł Selera

ARTYKUŁ RECENZYJNY

- 144 Syria. Wojna bez końca?
Anna Maria Dyner

ARCHIWUM

- 148 U progu zbliżenia polsko-brytyjskiego. Foreign Office wobec polityki zagranicznej Rzeczypospolitej na początku marca 1939 r.
Marek Rodzik

RECENZJE

- 158 Dmitrij Trenin: *Russia*
Jakub Benedyczak
- 161 Larry Wolff: *Woodrow Wilson and the Reimagining of Eastern Europe*
Sławomir Dębski
- 166 Lawrence Freedman: *Ukraine and the Art of Strategy*
Joanna Jaworska
- 170 Henry Farrell, Abraham L. Newman: *Of Privacy and Power – The Transatlantic Struggle over Freedom and Security*
Martyna Pustoszkin

OD REDAKTORA NACZELNEGO

AMERYKAŃSKA WOJNA KULTUROWA

Pod koniec czerwca 2020 r. władze Uniwersytetu w Princeton podjęły decyzję, że z nazwy jednej z najsłynniejszych na świecie szkół administracji publicznej – Woodrow Wilson’s School of Public and International Affairs – zniknie nazwisko Woodrowa Wilsona, ponieważ, jak czytamy na poprawionej już po tej decyzji stronie internetowej szkoły: „rasistowskie myślenie i polityka [Wilsona] sprawiają, że jest nieodpowiednim imieniem dla szkoły, w której uczeni, studenci i absolwenci muszą zdecydowanie przeciwstawić się rasizmowi we wszystkich jego postaciach”¹. Mowa o jednym z najwybitniejszych naukowców związanych z tą uczelnią, jej rektorze w latach 1902–1910, następnie gubernatorze stanu New Jersey i wreszcie 28. prezydencie Stanów Zjednoczonych, którego myśl i praktyka polityczna w ogromnym stopniu wpłynęły na tożsamość współczesnych Stanów Zjednoczonych, ich ład wewnętrzny i politykę zagraniczną. Można się z poglądami Wilsona nie zgadzać, można i należy z nimi podejmować polemikę, ale nie sposób zrozumieć dzisiejszej Ameryki, abstrahując od jego dziedzictwa. Przez ostatnie 100 lat Uniwersytet w Princeton szczycił się Wilsonem, uważał go za źródło prestiżu, powód do dumy wykładowców i studentów, a także sporo na nim zarobił.

Dziś ustępuje przed zainfekowaną prezentyzmem radykalną tłuszczą, która bez żadnego demokratycznego mandatu, wiedząc o pomnikowym znaczeniu Wilsona dla nowoczesnej Ameryki, chce go zrzucić z piedestału wraz z amerykańskim mitem założycielskim kraju wolności, równości i demokracji, lidera wolnego świata. Nowym amerykańskim mitem państwowym ma się stać wizja Ameryki jako potęgi zbudowanej

¹ Princeton School of Public and International Affairs, „History”, <https://spia.princeton.edu/about/history> (dostęp 07.07.2020).

na niewolnictwie, wyzysku, zniewoleniu i dyskryminacji rasowej. Wszystko to pod osłoną „liberalnych” i postępowych haseł sprawiedliwości społecznej i dziejowej, tej ostatniej skorygowanej sztuczną inżynierią na przeszłości narodu. Niczym w grze komputerowej, trybuni „nowej przeszłości” domagają się, aby całe państwo wybrało inny scenariusz i na nim oparło swoją przyszłość.

Przez sto lat władzom Uniwersytetu Princeton Wilson z rasizmem się nie kojarzył i dumnie korzystały z motta, którego był autorem: *Princeton in the nation's service*. Ta maksyma była motywem przewodnim jego dwóch przemówień, podczas obchodów 150. rocznicy założenia uniwersytetu w 1896 r. i mowy inauguracyjnej jego pierwszą kadencję rektorską w 1902 r. W latach 90. jego motto zostało rozszerzone przez ówczesnego rektora Harolda T. Shapiro. Odtąd brzmiało: „Princeton w służbie narodu i w służbie dla wszystkich narodów”. Całkiem niedawno, w 2016 r., zmodyfikowano je po raz kolejny: „Princeton w służbie narodu i ludzkości”. „To jest myśl, którą Princeton i Woodrow Wilson School uważają za swoją misję edukacyjną” – jak można było przeczytać na starej wersji strony internetowej uniwersytetu². Przyjdzie wymyślić nowe motto. Jeszcze ktoś nie daj Boże przypomni władzom, że służbę narodowi wpisał im w misję 28. prezydent Stanów Zjednoczonych i były rektor Princeton, na którego ci wielcy intelektualiści nie chcą się już dziś powoływać.

Wilson był politykiem Partii Demokratycznej. W 1912 r. został pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych po wojnie secesyjnej wywodzącym się z Południa i z całą pewnością jednym z najlepiej wykształconych, jacy kiedykolwiek sprawowali ten urząd. Był profesorem prawa i filozofem polityki. Jako czynny polityk dążył do zbudowania intelektualnych fundamentów pod jedność nowoczesnego narodu amerykańskiego. Zdobył uznanie jako odważny i postępowy polityk Partii Demokratycznej i jako gubernator stanu New Jersey, co zwróciło nań uwagę polityków i aktywistów reprezentujących interesy czarnych Amerykanów, dotychczas głosujących na Republikanów, ale

² Princeton School of Public and International Affairs, „Our history”, <https://www.princeton.edu/about-wws/our-history> (dostęp 28.06.2020).

rozczarowanych ich zachowawczym i wspierającym status quo stanowiskiem w sprawie praw afroamerykańskich obywateli Ameryki.

Nawiasem mówiąc, republikańskich poprzedników Wilsona – Theodore’a Roosevelta i Williama Howarda Tafta – nikt z piedestału nie zrzuca. Po prostu nigdy na nim nie stali.

W rezultacie przed wyborami w 1912 r. Wilson uzyskał poparcie polityków i aktywistów afroamerykańskich. Wśród nich najwybitniejszą postacią był William Monroe Trotter, redaktor ukazującego się w Bostonie „Guardiana”, który udzielił Wilsonowi poparcia w wyborach, niejako w imieniu czarnych obywateli Ameryki. Podczas swojej kampanii wyborczej, której przyświecało hasło „nowej wolności”, Wilson jako jedyny kandydat zwrócił się do czarnych wyborców, obiecując im, że jego administracja będzie prowadzić politykę równego traktowania wszystkich obywateli. Wilson wygrał wybory i został pierwszym prezydentem od 1897 r. wywodzącym się z Partii Demokratycznej. Dążył do zjednoczenia narodu amerykańskiego – Północy z Południem, nowo przybyłych emigrantów z pokoleniami Amerykanów, którzy przybyli do Ameryki wcześniej, oraz z rdzenną ludnością, Amerykanów wszystkich ras i kolorów.

Swoją program zjednoczeniowy opisywał hasłem *America First!* – „Najpierw Ameryka”. Jak wiemy, nie był ostatnim amerykańskim politykiem używającym tego hasła. Rozumiał ten slogan jako wezwanie do przedkładania obowiązku wobec Stanów Zjednoczonych nad wszystko inne – dopiero po nim należy uwzględnić inne sprawy i interesy poszczególnych grup politycznych, etnicznych i społecznych. „Wolność nie polega, moi drodzy obywatele, na samych ogólnych deklaracjach praw człowieka. Polega na przełożeniu tych deklaracji na konkretne działania” – mówił 4 lipca 1914 r., przemawiając w rocznicę ogłoszenia Deklaracji niepodległości w filadelfijskim ratuszu. Przekonywał, że ten dokument nie ma żadnego znaczenia dla współczesnych Amerykanów, jeśli nie będą stosować opisanych w nim zasad w obecnej sytuacji i nie będą kierować się nimi we własnym życiu.

Deklaracja niepodległości „jest wykazem konkretnych roszczeń [*bill of particulars*], ale konkretnych w warunkach 1776 roku. Jeśli chcemy utrzymać ją w mocy, musimy wypełnić ją konkretami roku 1914!

– mówił”³. Rok później, ponownie przemawiając w Filadelfii, precyzował, że siła Ameryki polega na tym, że jest to jedyne państwo na świecie, które czerpiąc siłę przyciągania z własnych wartości, nieustannie się odradza i przygarnia nowych przybyszów poszukujących nie tylko szansy, aby godnie zarabiać i żyć, ale także by uczestniczyć w budowie najpotężniejszego kraju na świecie. Ale „nie możecie poświęcić się Ameryce, jeśli nie staniecie się w każdym aspekcie i w każdym zamiarze swojej woli pełnymi Amerykanami. Nie możecie stać się pełnymi Amerykanami, jeśli myślicie o sobie jako o grupie. Ameryka nie składa się z grup. Człowiek, który myśli, że należy do jakiejś grupy narodowej w Ameryce, nie stał się jeszcze Amerykaninem, a człowiek, który przychodzi do was i wykorzystuje wasze poczucie [wcześniejszej] wspólnoty narodowej, nie jest godny tego, by żyć pod gwiazdzystym sztandarem [*under the Stars and Stripes*]. Moja gorąca rada dla was jest następująca: nie tylko zawsze myślcie najpierw o Ameryce, ale także myślcie najpierw o ludzkości. Nie kocha prawdziwie ludzkości ten, kto dzieli ludzkość na zawistne obozy [*jealous camps*]. Ludzkość może być złączona jedynie miłością, sympatią, dążeniem do sprawiedliwości, nie zaś zawiścią i nienawiścią. [...] Bez wątpienia jedynie zrządzeniem historii ten wspałały kraj został nazwany „Stanami Zjednoczonymi”, jednak jestem niezmiernie wdzięczny, że słowo „Zjednoczone” jest w jego nazwie, a ktoś, kto próbuje budować podziały, wprowadzać rozróżnienie między jednym człowiekiem a drugim, jedną grupą a drugą, przedkładać jeden interes nad drugi w tych wspałałych Zjednoczonych Stanach, uderza w samo ich serce”⁴. Jeżeli dziś ktoś chce wprowadzić w Ameryce różnice między obywatelami, musi uderzyć w Wilsona, a najlepiej pozbyć się go z historii Stanów Zjednoczonych.

W drugiej dekadzie XX w. Wilsonowska polityka integracji amerykańskiego społeczeństwa znajdowała się w konflikcie ze stanowiskiem polskiego wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych. Faktem jest, że ówczesni Polacy trudno się asymilowali i dążyli do zachowania odrębności, najczęściej nie znali, lub znali słabo, język angielski, co dawało asumpt do kształtowania się negatywnego stereotypu o Polakach

³ W. Wilson, *Address at Independence Hall, Philadelphia, July 4, 1914*, w: J. Brown Scott (red.), *President Wilson's Foreign Policy, Messages, Addresses, Papers*, Oxford University Press, 1918, s. 56.

⁴ W. Wilson, *Address to Newly Naturalised American Citizens, Convention Hall, Philadelphia, 10 May, 1915*, w: J. Brown Scott (red.), *op. cit.*, s. 93–94.

jako półgłówkach, do rasistowskich dowcipów i prześmiewczych karykatur. To wówczas w amerykańskiej „kulturze popularnej” pojawiło się słowo *hunky*, oznaczające biednych przygłupów – tak nazywano nieniemieckich emigrantów z Austro-Węgier, Czechów, Węgrów, Słowaków i Polaków. Część tych negatywnych, rasistowskich stereotypów o Polakach jest w Ameryce żywa po dziś dzień. Słowo *hunky* zmieniło się na *honky*, oznaczające współcześnie biedniejszą, niewykształconą białą ludność, oczywiście o poglądach rasistowskich. To, że liberalna w deklaracjach Ameryka potrafi gardzić biedotą i kierować się wobec niej rasistowskimi uprzedzeniami, dla Polaków żyjących w Ameryce nie jest żadnym odkryciem.

Poważne piętno na pierwszej kampanii prezydenckiej Wilsona odcisnął więc jego konflikt z Amerykanami polskiego pochodzenia, a także z innymi grupami etnicznymi migrantów, wspierającymi stanowisko polskiego wychodźstwa w Ameryce. Przyczyną tego konfliktu były poglądy historiozoficzne Wilsona na miejsce Ameryki w świecie i wkład różnych grup migrantów w historię tego państwa, ogłoszone dekadę wcześniej, w piątym tomie jego monumentalnej pracy *A History of the American People* wydanej w 1902 r., a więc w czasie, gdy nie planował jeszcze porzucić świata akademickiego dla polityki.

W swoim dziele sformułował wiele krytycznych ocen na temat imigrantów z południa Włoch, Austro-Węgier i Polski. Jego negatywne oceny predyspozycji intelektualnych tych grup etnicznych doprowadziły go do wniosku, że są one nieprzydatne w budowie nowoczesnego narodu amerykańskiego. Z dzisiejszej perspektywy wiele z tych opinii należałoby uznać po prostu za dyskryminujące. I właśnie gdy szykował się do walki o nominację Partii Demokratycznej na kandydata na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, jego polityczni przeciwnicy z Partii Republikańskiej zadbali o to, by fragmenty jego książki zostały przedrukowane przez niechętną Wilsonowi prasę i pojawiły się na anty-wilsonowskich ulotkach, publikowanych po polsku, czesku, niemiecku, włosku i w jidysz. Sprawa stała się polityczna i Wilson został zmuszony do publicznej kampanii wycofywania się z własnych poglądów i ofensywy miłości wobec wcześniej krytykowanych mniejszości etnicznych⁵.

⁵ L.L. Gerson, *Woodrow Wilson and the Rebirth of Poland, 1914–1920: a study in the influence on American policy of minority groups of foreign origin*, Yale University Press, 1953, s. 55–62.

Polacy mogliby więc znaleźć całkiem poważne uzasadnienie, aby ze względu na rasistowskie wypowiedzi Wilsona z 1902 r. poprzeć ostatnią decyzję władz Uniwersytetu w Princeton o wygumkowaniu jego nazwiska z galerii sławy tej uczelni. Tymczasem z polskiego punktu widzenia 28. prezydent Stanów Zjednoczonych w drugiej kadencji nie tylko odkupił swoje błędy popełnione w trakcie kariery akademickiej, ale najpierw zezwolił na rekrutację obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia do tworzonej we Francji przez Komitet Narodowy Polski polskiej armii, a następnie odbudowę państwa polskiego uczynił ważnym elementem swojego programu politycznego i jednym z celów amerykańskiej interwencji w wojnę w Europie po stronie Ententy. Zasługi Wilsona dla niepodległości Polski są niepodważalne i były doceniane przez wszystkie polskie siły polityczne⁶. W uznaniu tych zasług otrzymał on doktorat honoris causa zarówno od Uniwersytetu Jagiellońskiego (1918), jak i Uniwersytetu Warszawskiego (1920), jego imieniem nazwano plac w Warszawie, a następnie stację metra, a w Poznaniu ufundowano mu pomnik.

Bez wątpienia znacznie większe zasługi położył Wilson w ukształtowaniu nowoczesnego amerykańskiego patriotyzmu, poczucia narodowej wspólnoty i amerykańskiej wyjątkowości, którą wywiódł z wartości amerykańskiej rewolucji i w której znalazł inspirację dla roli Stanów Zjednoczonych w świecie, jako lidera demokratycznego świata, promotora wolności, równości i ładu opartego o odrzucenie polityki imperialnej, wolność i samostanowienie narodów. Był też wybitnym wykonawcą politycznego testamentu prezydenta Lincolna i jego wizji zasypania spowodowanych wojną secesyjną podziałów w społeczeństwie amerykańskim. Nie ma więc współczesnych Stanów Zjednoczonych, i ich liberalnego przesłania, bez Woodrowa Wilsona. Nie ma amerykańskiej jedności, owego „zjednoczenia”, bez jego największego herolda, jakim bez wątpienia był Woodrow Wilson. Gdy w 2015 r. grupa studenckich ekstremistów w Princeton po raz pierwszy wysunęła postulat usunięcia nazwiska Wilsona z nazwy uniwersytetu, wybitny amerykański historyk Julian E. Zelizer, specjalizujący się w historii ustroju Stanów

⁶ L. Wolff, *Woodrow Wilson and the Reimagining of Eastern Europe*, Stanford University Press, 2020; zob. też: P. Wandycz, *The United States and Poland*, Harvard University Press, 1980, s. 169. Zob. też S. Dębski, *Wdzięczni Wilsonowi*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2017, nr 4.

Zjednoczonych, słusznie zauważył: „to ironia losu, bo to Wilson w istocie rzeczy jest głównym architektem nowoczesnego liberalizmu. Ta tradycja biegnie przez wszystkie administracje od Franklina Delano Roosevelta po Lyndona B. Johnsona i Baracka Obamę, ale tak naprawdę zaczyna się wraz z administracją Wilsona”⁷.

Myśl Wilsona o roli Stanów Zjednoczonych w świecie odnajdziemy w Trumanowskiej polityce powstrzymywania Związku Sowieckiego, idei Sojuszu Północnoatlantyckiego, polityce Eisenhowera i Kennedy’ego, antykomunistycznej krucjacie Ronalda Reagana, wreszcie w wizji Europy zjednoczonej i wolnej G.H. Busha oraz w rozszerzeniu NATO za administracji Billa Clintona. „Nasza niepodległość nie jest egoistyczna – głosił Wilson w 1914 r. – tylko dla naszego osobistego użytku. Jest dla każdego, dla kogo znajdziemy środki, aby go nią objąć [...] Nie możemy z tym przyrzeczeniem, które złożyliśmy w naszej młodości [w Deklaracji niepodległości], nie możemy z tym wspaniałym ideałem ustanowionym, gdy byliśmy młodym i liczącym tylko 3 miliony mieszkańców narodem, mieć innego poczucia obowiązku dziś – gdy jesteśmy narodem liczącym 100 milionów obywateli – niż ten, który wówczas ustanowiliśmy”. Dlatego: „moim pragnieniem jest zapewnić Amerykaninowi wszystko, co pieniądze i przedsiębiorczość pozwalają zapewnić, z wyjątkiem prawa do gwałcenia praw innych narodów”⁸. Wymazanie Wilsona z historii Stanów Zjednoczonych to cios w samo serce amerykańskiego przywództwa w wolnym świecie.

Na czym polegają oskarżenia kierowane pod adresem Wilsona i jego administracji? Dlaczego pojawiają się postulaty, aby nie odwoływać się do jego postaci? Nie ma tu niestety miejsca na to, aby je szczegółowo omawiać, a także zrelacjonować tok polemik, dlatego skupię się tylko na jednym, ale dość kluczowym wydarzeniu, które posłuży za ilustrację problemu. Musimy wrócić do postaci Williama Monroe Trottera, redaktora bostońskiego „Guardiana”.

⁷ J. Schuessler, *Woodrow Wilson's Legacy Gets Complicated*, „The New York Times”, 29 listopada 2015 r., www.nytimes.com.

⁸ W. Wilson, *Address at Independence Hall, Philadelphia, July 4, 1914*, op. cit., s. 59–60.

Po inauguracji pierwszej administracji Wilsona w 1913 r. w biurokratycznej praktyce jego administracji zaczęły się pojawiać przejawy polityki segregacji rasowej, znanej ze stanów Południa. Zaniepokojony tym zjawiskiem Trotter był inicjatorem petycji do prezydenta i podjął próbę bezpośredniej interwencji u Wilsona. Doszło do dwóch spotkań obu polityków w Białym Domu, pierwszego w listopadzie 1913 i drugiego w listopadzie 1914 r. Podczas pierwszego z nich Trotter przedstawił prezydentowi zarzuty wobec działań sekretarza skarbu Williama Gibbsa McAdoo, który w stołowie w swoim departamencie wprowadził odrębne stoły dla białych i czarnych pracowników, a także wobec różnych regulacji w departamentach Skarbu, Marynarki Wojennej i Poczty mających cechy segregacji rasowej. Trotter zwrócił Wilsonowi uwagę, że podobne próby pojawiły się już za administracji Stephena Grovera Clevelanda, poprzedniego prezydenta z Partii Demokratycznej (dwudziestego drugiego w l. 1885–1889 i dwudziestego czwartego w l. 1893–1897 prezydenta Stanów Zjednoczonych), ale zrezygnowano z nich po jego osobistej interwencji. Trotter prosił więc Wilsona o zbadanie sprawy i cofnięcie tych dyskryminacyjnych zarządzeń administracyjnych. Początkowo prezydent zareagował na argumentację Trottera pozytywnie i obiecał się tym zająć. Wstępnie odpowiedział – zastrzegając, iż jest to opinia bardzo pobieżna, nieoparta na analizie zarzutów – że zarządzenia te nie są żadną nowością, a jedynie wynikają z regulacji, które jego administracja odziedziczyła po poprzednikach. Istotnie, jak wykazały badania historyczne, segregacyjne zarządzenia organizacyjne zaczęły się pojawiać w niektórych urzędach federalnych za administracji republikańskich Theodore’a Roosevelta (1901–1909) i Williama Howarda Tafta (1909–1913) i były utrzymane przez kolejną administrację republikańską Johna Calvina Coolidge’a (1921–1929). Nie zmienia to faktu, że administracja Wilsona nie podjęła działań na rzecz zmiany tych dyskryminacyjnych praktyk i kontynuowała politykę zainicjowaną przez poprzedników. Mimo że Wilson sprzeciwiał się uznaniu segregacji za dyskryminację – nie odbiegał w tym od ówczesnych standardów myślenia mieszkańców Południa – obiecał sprawę zbadać.

Historycy ustalili, że dwa, trzy miesiące po tej rozmowie istotnie próbowano wprowadzić drobne organizacyjne korekty, a niektóre

segregacyjne zarządzenia cofnięto, ale problem z całą pewnością nie został rozwiązany. W rezultacie w listopadzie 1914 r. w Białym Domu doszło do kolejnego spotkania Trottera z prezydentem Wilsonem, zakończonego spektakularną awanturą. Wilson był w depresji po śmierci żony w sierpniu 1914 r. i nosił się z zamiarem rezygnacji z ubiegania się o kolejną prezydencką kadencję. Z całą pewnością nie był też dobrze przygotowany do rozmowy z Trotterem i prawdopodobnie miał świadomość, że w ciągu roku niewiele w sprawie jego postulatów zrobił. Biografowie Wilsona wskazują, że był perfekcjonistą, przekonany o słuszności własnego stanowiska, które zawsze starał się zbudować w oparciu o obiektywne fakty i chłodną analizę argumentów. Ale tym razem tak się nie stało, czy to z braku czasu, czy to z powodu problemów osobistych.

Sporządzona przez urzędników Białego Domu notatka wskazuje zaś, że Trotter był przygotowany znakomicie i sposób, w jaki budował swoją argumentację, może budzić najwyższe uznanie. Zarzucił więc Wilsonowi, że jego administracja prowadzi politykę segregacji rasowej i mimo osobistych zapewnień prezydenta, że sprawą się zajmie, w ciągu roku żadne istotne zmiany nie nastąpiły. Trotter zepchnął Wilsona do defensywy, ale w rozmowie okazywał prezydentowi szacunek. Pod koniec rozmowy popełnił jednak dwa błędy. Najpierw zarzucił Wilsonowi, że nie wprowadza własnych przekonań w życie, co prezydent uznał za atak na swoją uczciwość i oskarżenie o hipokryzję. Następnie zaś Trotter użył argumentu politycznego, grożąc Wilsonowi, że jeśli segregacja w urzędach federalnych nie zostanie cofnięta, to on wezwie czarnych Amerykanów do niegłosowania na Wilsona w nadchodzących wyborach. Argument *ad personam* wytrącił Wilsona z równowagi, w rezultacie uznał on próbę politycznego nacisku – dość standardową w relacjach różnych grup lobbujących u amerykańskich prezydentów za swoim interesami – za szantaż i wyrzucił Trottera z gabinetu, zaznaczając, że już więcej się z nim nie spotka. Trotter na stopniach Białego Domu zorganizował konferencję prasową, na której opowiedział o przebiegu spotkania i publicznie zaatakował prezydenta. Wilson uznał, że został obrażony.

Jak zapisał w swoich wspomnieniach jeden z jego współpracowników w administracji, Wilson żałował, że stracił kontrolę nad sobą i nad przebiegiem rozmowy. Jego administracja zwiększyła zatrudnienie Afroamerykanów na stanowiskach urzędników federalnych, a fakt, że zapisała się w historii walki o prawa czarnych Amerykanów gorzej niż kilka poprzednich i następnych administracji, można uznać za efekt przypadku, być może niedyspozycji prezydenta, który doprowadził do publicznej awantury⁹.

Wilson nigdy nie był postacią lubianą w radykalnych środowiskach związanych z Partią Republikańską. Prezydent Donald Trump nie odwoływał się do wkładu Wilsona w historię Stanów Zjednoczonych nawet w związku z setną rocznicą zakończenia I wojny światowej i konferencji pokojowej w Paryżu, na której kształt poglądy Wilsona miały wpływ zasadniczy. Zainteresował się nim dopiero po decyzji władz Princeton o usunięciu z nazwy nazwiska 28. prezydenta Stanów Zjednoczonych i oczywiście tę decyzję skrytykował¹⁰.

Ale dlaczego teraz, w 2020 r., Wilson stał się obiektem ataku samozwańcych cenzorów? W końcu pięć lat temu, gdy po raz pierwszy w przestrzeni publicznej pojawiły się pomysły usunięcia jego nazwiska z annałów Uniwersytetu Princeton, postulat uznano za nedorzeczny, a liberalna Ameryka zdołała obronić jego dziedzictwo przed radykalnymi aktywistami.

Otóż dziś toczy się w Ameryce kulturowa wojna domowa, atakowana jest amerykańska jedność oraz idea pojednania Północy z Południem, której autorem był Lincoln, a Wilson uważany jest za jej głównego inżyniera. Wojna ta rozgorzała na dobre latem ubiegłego roku i nałożyła się na start kampanii prezydenckiej, a także na nastroje społeczne, bardzo silnie spolaryzowane prezydenturą Trumpa i pandemią COVID-19. Wypowiedziano wojnę idei wolności Stanów Zjednoczonych. Umiarkowane środowiska Partii Demokratycznej nie

⁹ Ch.A. Lunardini, *Standing Firm: William Monroe Trotter's Meetings with Woodrow Wilson, 1913–1914*, „The Journal of Negro History” 1979, t. 64, nr 3, s. 244–264, www.jstor.org/stable/2717036 (dostęp 01.07.2020).

¹⁰ M. Cohen, ‘Incredible stupidity’: Trump blasts Princeton’s decision to strip Woodrow Wilson’s name from school, „Politico”, 29 czerwca 2020 r., www.politico.com.